

Kiedy w grudniu 1990 roku Dino Viola składał życzenia bożonarodzeniowe piłkarzom z młodzieżówki Romy, zatrzymał - spośród setek - tylko jednego z nich, żeby ucisnąć mu rękę. I powiedzieć: „Czekam na Ciebie na Olimpico”. To było ostatnie Boże Narodzenie Prezesa. Viola nie zdążył zobaczyć tego chłopca na Olimpico. Do wczoraj. Ponieważ kiedy Francesco strzelił pierwszą bramkę, po 33 sekundach meczu, na Curva Sud był ciągle napis poświęcony właśnie Dino Violi („Nikt nigdy taki jak Ty” podpisano „Twoi chłopcy”).

Na boisku był ten 35-letni dziś chłopak a na Curva Sud nazwisko prezesa, który pozostanie wieczny. To był gol, który w kilka sekund przeskoczył okres 20 lat. Najpiękniejszy gol w najpiękniejszej kategorii. Tysiąc bramek w tej samej koszulce (tak naprawdę jest ich 211, ale to szczegół). To marzenie każdego dziecka, kiedy było jeszcze dzieckiem. Zamykasz oczy i widzisz się pod Curva Sud, gdzie robisz wszystko (a zwłaszcza to, na co nikt inny wcześniej się nie ośmielił). Najczystszy. Najwierniejszy. Witajcie w strefie Nordahla! To takie dziwne miejsce między Olimpem i Olimpico.

Jedyna i niepowtarzalna wersja Nuovo Cinema Paradiso . Nie “coming soon”, ale już na ekranach: Roma Luisa Enrique. Coraz bardziej włoski, czy raczej – przepraszam – coraz bardziej zitalianizowany, rozkochany w catenaccio i skorumpowany przez nasze (?) schematy i nasze (?) zwyczaje. Choć oczywiście pewne wady jeszcze zachował (w pewnym momencie – co za porażka! – posiadanie piłki przekroczyło 80%). Gra, w której Totti oczywiście już nie strzela i nie czuje się dobrze. Gdzie poświęca się talenty krystaliczne, a nawet Erika Lamelę, chłopca o twarzy wampira ze „Zmierzchu”, który spaceruje z piłką jak Michael Jackson na księżycu. Gdzie omotuje się takiego geniusza jak Pjanic, który strzela, jakby trenował kopanie ościanę – prawa, lewa, gol. Paff. Bum. I jak to możliwe, że nie gra Borriello a gra Borini? Borini to lokomotywa z Gucciniego: potwór, który pożera przestrzeń. Murawożerca. Kosiarka do trawy. Wszystkożerca. Taka była Roma wczoraj.

Oczywiście wynik 5-1 możliwy jest tylko ze słabymi. Jak z Lazio. Może dlatego Mutu wczoraj, na koniec pierwszej połowy, poprosił o zmianę, naśladując tym razem Nestę. Zresztą w pewnym momencie to on był obrońcą przy ataku Juana. W pewnym momencie, który trwał 90 minut. Mecz marzenie. Gdzie wszystkie uprzedzenia zostają obalone i wszystkie obietnice dotrzymane. Także ta największa. Kiedy po zaledwie 33 sekundach meczu Francesco Totti strzelił gola Historii, na Curva Sud był nadal napis dla Dino Violi. To znaczy, że prezes dotrzymał obietnicy. Czekał na niego na Olimpico.

Autor: **TONINO CAGNUCCI**

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa